

opusdei.org

Joaguin Navarro-Valls o Papieżu Polaku: Z nikim się tak nie śmiałem!

Artykuł Mileny z najnowszego numeru "Niedzieli".

21-04-2011

Joaquin Navarro-Valls był rzecznikiem prasowym Jana Pawła II w latach 1984-2005. Po śmierci Papieża kontynuował pracę na stanowisku szefa watykańskiego Biura Prasowego przy Benedykcie XVI. Obecnie jest prezesem Rady

Nadzorczej Campusu Biomedycznego w Rzymie.

Uniwersytet Santa Croce w Rzymie prowadzony przez Opus Dei. To właśnie tutaj Katolicka Agencja Informacyjna zorganizowała przed beatyfikacją spotkanie Joaquina Navarro-Vallsa z polskimi dziennikarzami. Ale gdy tylko rozeszła się o tym wieść, zbiegli się przedstawiciele mediów z różnych państw świata. Bo rzecznik Jana Pawła II jest jedną z niewielu osób, która na co dzień miała bezpośredni dostęp do Ojca Świętego i która chętnie o tym opowiada, spłacając tym samym dług wdzięczności i dając świadectwo życia świętego.

Gdy Joaquin Navarro-Valls, jak zawsze w śnieżnobiałej koszuli i dobrze skrojonym garniturze, usiadł w auli przy stole prezydialnym, a wokoło zaczęły błyskać flesze aparatów fotograficznych, było

zupełnie jak dawniej. Jak za życia Papieża - choćby w czasie jego pielgrzymek do Ojczyzny. Tylko szpakowate włosy i poorana zmarszczkami twarz Navarro-Vallsa zdawały się przypominać, że od tamtych chwil upłynęło już wiele lat...

Świętych łączy humor

Co najbardziej utkwiło mu w pamięci ze spotkań z Papieżem? - pytam rzecznika.

- Poczucie humoru Ojca Świętego. Z nikim się tak nie śmiałem, jak z nim! - odpowiada bez namysłu. - Papież potrafił rozładować każdą sytuację. Do dziś pamiętam zdenerwowanego Gorbaczowa, który czekał na audiencję w jednym z watykańskich saloników. Gdy tylko zjawił się Ojciec Święty, powiedział ze śmiechem do przywódcy Związku Radzieckiego: „Chciałbym pozdrowić pańską małżonkę!”. Gorbaczow natychmiast

otworzył drzwi i zawołał: „Raisa, chodź tu!”. I od razu spotkanie przybrało inny charakter. Jak twierdzi rzecznik, wraz z upływem lat Papież nie tracił poczucia humoru. Należało ono do jego sposobu bycia. - Umiał zachować optymizm nawet wtedy, gdy nie mógł już chodzić i mówić - podkreśla Navarro-Valls i wraca pamięcią do zdarzenia, kiedy jeden z kardynałów usiłował podnieść na duchu schorowanego już, siedzącego na wózku Papieża, i powiedział: „Widzę, że Wasza Świątobliwość wygląda bardzo dobrze!”. A Papież na to: „Myśli ksiądz kardynał, że ja siebie nie widzę w telewizji?!”. I się roześmiał!

- Poznałem trzech świętych w życiu - konstatuje Navarro-Valls. - Byli to: Josemaria Escriva de Balaguer, Matka Teresa z Kalkuty i Jan Paweł II. Zastanawiałem się, co łączy tę trójkę i doszedłem do wniosku, że

jest to poczucie humoru! Co więcej - wszyscy oni umieli się śmiać nawet w takich okolicznościach, w których zdecydowanie łatwiej byłoby płakać.

To pan decyduje

Navarro-Valls, jak mało kto, miał nieograniczony dostęp do Ojca Świętego. Przez cały pontyfikat minimum dwie, trzy godziny dziennie spędzał z Janem Pawłem II. W każdej chwili mógł też do następcy Św. Piotra zadzwonić - i niekiedy z tego przywileju korzystał. Zwłaszcza gdy chciał poprosić o wyjaśnienie jakiejś kwestii, którą miał za chwilę przekazać dziennikarzom.

Nie zdarzyło się, by Papież „cenzurował” swojego rzecznika.

- Nigdy nie mówił mi, co mam powiedzieć, a co zostawić dla siebie - opowiada Navarro-Valls. I wspomina takie zdarzenie: - Kiedy w lipcu 1991 r. Ojciec Święty dowiedział się, że ma

nowotwór złośliwy, zaprosił mnie do siebie i oznajmił, że w najbliższą niedzielę planuje ogłosić światu, że idzie do szpitala i że chce poprosić o modlitwę za siebie. Dodał jednak od razu: „Ale proszę powiedzieć to, co sam uzna pan za stosowne. To pan decyduje, to nie jest moja rola”.

I tak było za każdym razem. To rzecznik rozsądzał, jakie informacje może ujawnić światu.

Żadnych rad strategicznych

Towarzyszył Papieżowi także w przygotowaniach do pielgrzymek.

- Z podziwem patrzyłem, jak Ojciec Święty dbał o to, aby przemówienie wygłosić zawsze w języku danego kraju. Pamiętam, kiedy przed podróżą do Japonii Papież uczył się czytać kazania po japońsku. Miał je napisane fonetycznie. Słuchał też japońskich nagrań, by uchwycić melodykę języka. Był to ogromny

wysiłek. Ale potem wielka radość, gdy okazało się, że Japończycy wszystko zrozumieli! - wspomina rzecznik Stolicy Apostolskiej. I dodaje: - Nie wiem, kiedy Papież tracił więcej energii: na przygotowanie podróży czy w jej trakcie.

Navarro-Valls odwiedził z Papieżem 160 krajów. Zdumiewał go fakt, że Papież wszędzie, gdzie się pojawiał, przypominał sobą, że nie można w życiu pominąć pytania o Boga. I że człowiek nie znajdzie ostatecznego sensu istnienia w tym świecie.

- Stąd tak mocne było dla mnie papieskie wołanie: „Nie lękajcie się”. On zachęcał w ten sposób świat do pokonania lęku i do zwrócenia się ku Chrystusowi.

To, co mówił Jan Paweł II - tłumaczy rzecznik - pochodziło prosto z serca, nie z ust. Widać było całkowite oddanie się temu, w co wierzył

Papież. -W komunikacji ze światem doskonale umiał wykorzystać gest, był świetnym aktorem, co pomagało mu w ewangelizacji. Stąd też Papieżowi nie trzeba było udzielać żadnych rad strategicznych.

Silna była więź

Wśród wielu podróży rzecznik doskonale pamięta pielgrzymki do Polski.

- Do dziś mam przed oczami młodego Jana Pawła II, który w 1979 r. stoi na placu Zwycięstwa w Warszawie i mówi, że oderwanie Chrystusa od historii jest ciężkim grzechem przeciw człowiekowi. My oczekiwaliśmy wtedy, że Papież powie, iż jest to grzech przeciw Bogu, tymczasem on wyraźnie zaznaczył, że to grzech przeciw człowiekowi. Zrozumiałem wtedy, jak ważna dla Papieża jest ludzka godność - opowiada Navarro-Valls.

Do dziś mocno utkwilo mu w pamieci pozegnanie Papieza z Polska w 2002 r. A zwlaszcza rozmowa w krakowskiej Kurii.

- Gdy wszedlem do jednego z pomieszczen przy Franciszkańskiej, zobaczyłem Ojca Świętego. Był sam. Siedział na wózku, nie mógł już chodzić. Odczytałem na jego twarzy wielkie wzruszenie i spontanicznie zapytałem, czy przypomina sobie, że w tym właśnie pokoju został wyświęcony na księdza. „Tak, o tym myślałem w tym momencie!” -odparł Papież.

To pokazuje, jak dobrze się rozumieli. I jak silna była więź między Papieżem a jego rzecznikiem. Widać to było również w czasie innych pielgrzymek. Kiedy w 1999 r. Papież zachorował i nie zjawił się na Mszy św w Krakowie, Navarro-Valls był blady jak ściana i jak nigdy bardzo poważny. Podszedł do grupy

dziennikarzy i poprosił, by przygotować komunikat o nagłej chorobie Papieża. Nie wypowiedział wtedy ani jednego słowa więcej. Przez całą Mszę św. natomiast (przewodniczył jej kard. Sodano) Navarro-Valls przesuwiał paciorki małego różańca, który miał na palcu lewej ręki. A dziennikarze z podziwem patrzyli, jak bardzo rzecznik jest oddany Ojcu Świętemu.

„Pan będzie moim rzecznikiem, dobrze?”

Navarro-Valls chętnie wraca pamięcią do chwili, w której zaczęła się jego największa życiowa przygoda: - Był rok 1984. Jan Paweł II zaprosił mnie na obiad i oznajmił tak po prostu, z uśmiechem: „Pan będzie moim rzecznikiem, dobrze?”.

Czułem, że to pytanie retoryczne. Pomyślałem więc tylko: „Bądź wola Twoja”.

Miał wiele obaw. Tym bardziej że rozumiał, iż Papieżowi niezmiernie zależało na tym, aby poprawić relacje Watykanu z mediami. I że Jan Paweł II szukał nowego sposobu komunikowania ze światem, a to dla rzecznika była wielka odpowiedzialność. Ale przecież „Ojcu Świętemu się nie odmawia” - pomyślał. I w ten sposób Joaquín Navarro-Valls, rocznik 1936, z pochodzenia Hiszpan, lekarz psychiatra i wykładowca na Uniwersytecie w Madrycie, stał się jednym z najbliższych współpracowników Papieża. Nie wrócił już do swojej pierwszej miłości: do medycyny. Porzucił pracę zawodową i oddał swe życie Ojcu Świętemu. To pierwsza w historii osoba świecka w roli papieskiego rzecznika. Członek Opus Dei, numerariusz.

Kontakt z Janem Pawłem II nieco ułatwiał mu fakt, że przez wiele lat

pracował w Polsce jako dziennikarz - korespondent madryckiego dziennika „ABC”. Było to w latach osiemdziesiątych, w czasie gdy rodziła się „Solidarność”. Stąd znał wielu Polaków, po trosze także naszą mentalność i kraj. To wszystko pomagało mu w porozumieniu - także duchowym - z Ojcem Świętym (choć jest poliglotą, nie nauczył się jednak języka polskiego).

Łzy zamieniły się w uśmiech

Rzecznik Stolicy Apostolskiej nieustrudzenie towarzyszył Janowi Pawłowi II w jego chorobie i cierpieniu. „To wspaniały człowiek, nawet nie pamięta, że niesie krzyż” - powiedział kiedyś o Papieżu.

Był przy nim do końca. Poraził dziennikarzy na jednej z ostatnich konferencji prasowych, kiedy to łamiącym się głosem oznajmił: „Papież umiera, proszę państwa” - i się rozplakał.

Po raz ostatni widział się z Ojcem Świętym dzień przed jego śmiercią.

- Gdy wszedłem do pokoju, Papież był świadomy. Bardzo cierpiał.

Widziałem, że mnie poznał. Żadne słowa nie były potrzebne.

Pocałowałem go w rękę. Była to zimna dłoń. Miał już bardzo niskie ciśnienie. Siostra Tobiana podała wtedy Papieżowi czystą kartkę i flamaster. Napisał na niej: „Jest piątek. Proszę, by ktoś przeczytał mi tekst Drogi Krzyżowej...”.

Zobaczyłem wówczas bogactwo życia, które zdążało do kulminacyjnego punktu istnienia...

- Łzy zamieniły się zatem w uśmiech?

- pytam Navarro-Vallsa.

- Zdecydowanie tak! Nie mówię o Papieżu jako o kimś, kto był. Mówię i myślę o nim jako o kimś, kto jest.

- Czy nie brakuje panu Jana Pawła II?

- Nie! Kiedy żył, miałem do niego ograniczony dostęp. A teraz mogę z nim przebywać 24 godziny na dobę! Dla mnie on wciąż jest! Święci to przecież istoty żyjące, które są blisko mnie i które mogą mi pomóc. I tylko ode mnie zależy, ile będę chciał z tej świętości zaczerpnąć.

Zdaniem Navarro-Vallsa, wielką stratą byłoby przeżywanie beatyfikacji jako uroczystości dotyczącej postaci historycznej. - Nie można traktować Jana Pawła II tak, jak się traktuje Napoleona czy waszego wielkiego rodaka - Sienkiewicza. Papież to człowiek święty, który jest wśród nas.

Milena Kindziuk, Rzym //
Niedziela Tygodnik Katolicki,
24-04-11

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/joaguin-navarro-valls-o-papiezu-polaku-z-nikim-sie-tak-nie-smiaem/> (29-03-2026)